



Konrad Remelski

O SZCZUPAKU KRÓLU JEZIORA LEDNIK

O SZCZUPAKU

KRÓLU JEZIORA LEDNIK

O SZCZUPAKU KRÓLU JEZIORA LEDNIK

KONRAD REMELSKI

Ilustracje:

Zofia Grzybowska

Korekta i skład:

Ewa Krefft-Bładoszewska

Publikacja przygotowana na zamówienie

Lokalnej Grupy Rybackiej POJEZIERZE BYTOWSKIE



Rybacka Lokalna Grupa Działania
„Pojezierze Bytowskie”
77-116 Czarna Dąbrówka, Łupawsko 12



Wydawnictwo REGION Jarosław Ellwart

81-574 Gdynia, ul. Goska 8
tel. 58 629 59 46
fax 58 629 59 47
biuro@wydawnictworegion.pl

ISBN 978-83-8365-150-7



**Fundusze Europejskie
dla Rybactwa**



**Rzeczpospolita
Polska**

**Dofinansowane przez
Unię Europejską**



Konrad Remelski

O SZCZUPAKU KRÓLU JEZIORA LEDNIK



wydawnictwo
Region
Gdynia 2026



Kochani młodzi Czytelnicy!

Zapraszam Was do przeczytania tej książeczki, w której przedstawiamy historię Króla Jeziora Lednik – Szczupaka Juliana IV Wspaniałego. Poznajcie go i nie osądzajcie zbyt surowo, bo jak się przekonacie na kolejnych kartach tej książeczki, Julian będzie się zmieniał, najpierw na gorsze, a potem na lepsze. Myślę, że mimo wszystko go polubicie, a może nawet i któregoś dnia – odwiedzicie go, przychodząc na kąpielisko Lednik pod Miastkiem. Nie zawsze jednak będzie miał czas na spotkanie z Wami, bo przecież jest królem i czeka go sporo obowiązków. Ale próbować trzeba...

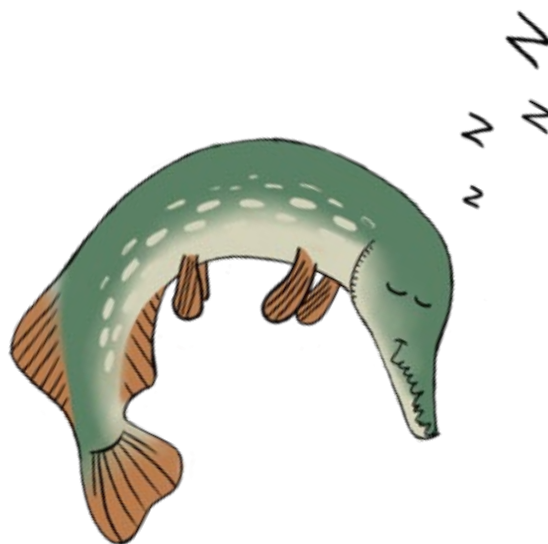
Miłych wrażeń!

BĘDZIESZ NASZYM KRÓLEM, SZCZUPACZKU!

Na razie, w czasach dzieciństwa i młodości, mały Julek był grzecznym chłopcem. Bawił się z innymi rybkami w podwodnego berka, w ciuciubabkę, w chowanego, w wyścigi pływackie i kto jak długo wytrzyma na powierzchni wody. Potem poszedł do przedszkola, gdzie zaczął już pokazywać rówieśnikom co to nie on. Kazał na przykład pozostałym przedszkolakom machać do niego płetwami, otwierać pyszczek i powtarzać: – będziesz naszym królem, szczupaczku! Dzieci to bawiło. Rybki podpływały do niego, kłaniały się mu w pas, a dziewczęta uśmiechały się do niego zalotnie. On robił duże oko i odmachiwał płetwą. Już wtedy stworzył sobie prawdziwy królewski dwór. Kiedy siedział na nocniku, jego dworzanie musieli podchodzić do niego ze swoimi nocnikami. I robić to samo, co on robił. Kiedy przychodziła pora obiadu, wszyscy dzielili się ze swym królem sitowiem, małymi glistkami i muszkami. A on, niestety, nawet im nie dziękował.

Kiedy skończył przedszkole, poszedł do podwodnej szkoły podstawowej. Tam chciał być prymusem, to znaczy dostawać najlepsze stopnie,

w przypadku ryb – jedyńki, w przeciwieństwie do szkół ludzkich, gdzie jedynka jest najgorszą oceną. Ale nie był zbyt mądrą rybą, trochę leniwą. Zamiast się uczyć, czytać lektury, na przykład *Morskie opowieści*, czy pasjonować się historią powstania jeziora Lednik, wolał leżeć na dnie jeziora, skubać sitowie i myśleć o niebieskich migdałach (w tym wypadku o małym narybku). Panie nauczycielki niestety tolerowały zachowanie Juliana, bo zaczęły podejrzewać, że on daleko zajdzie. Może zostanie burmistrzem Lednika albo wojewodą rządzącym we wszystkich jeziorach Pomorza? Bały się, że szczupak może się potem na nich odegrać. A o pracę w Ledniku trudno, bo jest tam tylko jedna szkoła i to tylko z klasami I–III.





LUBIŁ NIC NIE ROBIĆ, NAWET JAKO KRÓL LEDNIKA

Wreszcie jakoś skończył szkołę podstawową, potem zawodową o kierunku – świat podwodny, czyli rybki, ryby i rybeczki. Kiedy jako dwulatek osiągnął pełnoletność, zaczął się zachowywać jak prawdziwy szczupak. Przybrał na wadze, zjadając dziennie sporo owadów i płazów oraz małych rybek. Gdy był zły, w gniewie atakował wszystko, co mu pod płetwę popadło – nawet większe od siebie ryby. Ale miał też napady lenistwa. Cieszyło to inne ryby, bo w końcu miały spokój i nie musiały się go bać. A on chował się w swojej kryjówce na dnie jeziora i zajmował nicnierobieniem.

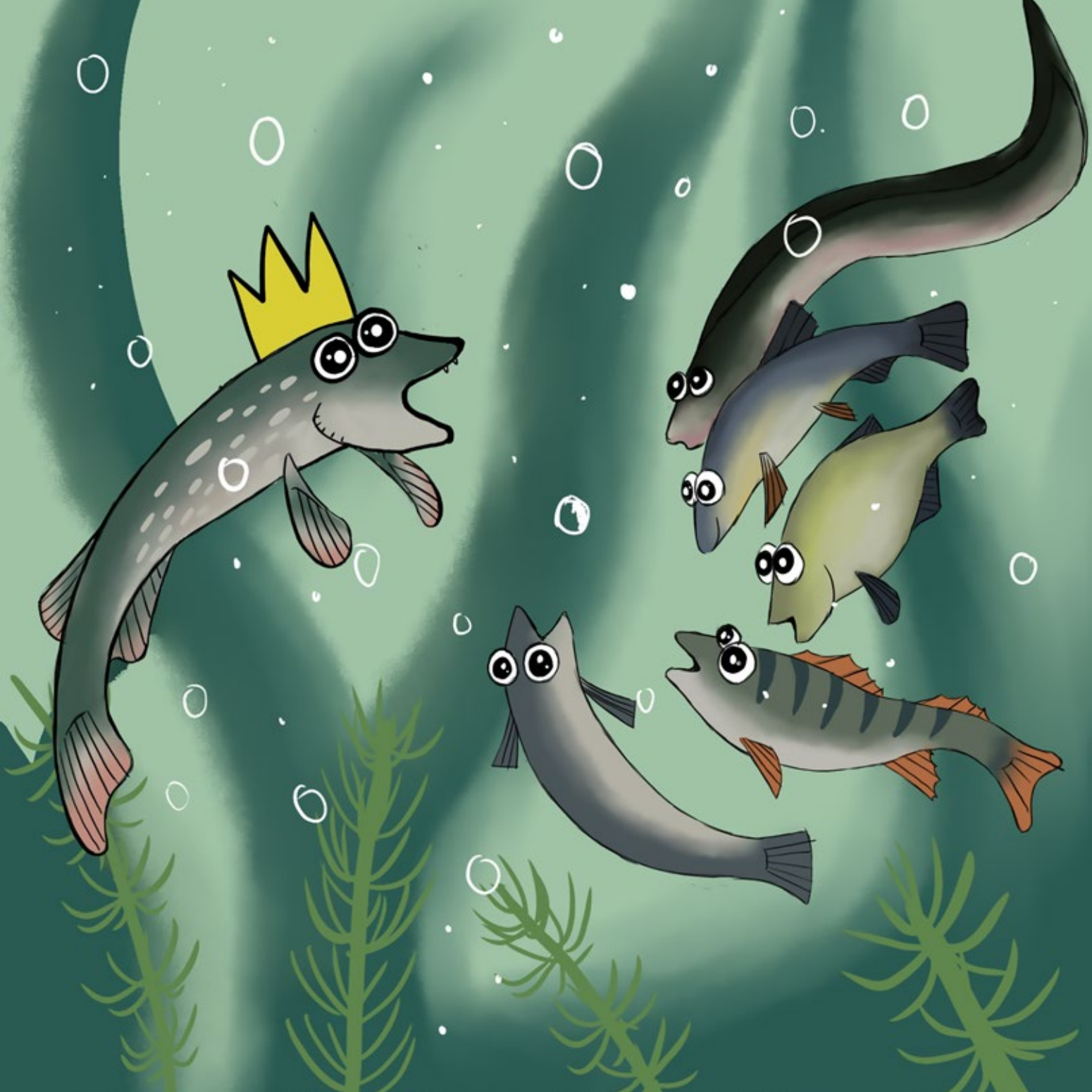
Pewnego dnia zamarzyła mu się władza w jeziorze, tym bardziej że zabrakło już jego taty, Jana III Wspaniałego. Biedaka, mimo iż był Królem Lednika, złowił na wędkę jeden z miasteckich wędkarzy i zabrał ze sobą do domu. Jak wieść rybia niosła, król wylądował u niego na gorącej patelni. Na szczęście na masełku, jak na króla ryb przystało, a nie na jakimś oleju. Zatem Julian zajął miejsce ojca. Od razu po zniknięciu taty zwołał posiedzenie Rady Lednika.

– Wprawdzie nazywają mnie „żywa torpeda”, bo jestem piękną, groźną rybą, a zęby mam bardzo ostre, ale przyrzekam wam, że jeżeli będziecie mnie słuchać i wypełniać moje rozkazy, to obiecuję, że nikogo nie zjem ani na śniadanie, ani na obiad, a tym bardziej na kolację, bo jestem dla was WSPANIAŁOMYŚLNY – zaczął swą przemowę. – Chociaż wiecie, że jestem super drapieżnikiem. Zobaczcie, ile mam zębów. Kto policzy? – Otworzył paszczę.

Nikt się nie odważył podpłynąć do niego bliżej, ale w końcu zdecydowała się na to mała ukleja. Zaczęła liczyć: – raz, dwa, trzy, dziesięć, dwadzieścia... O jej, ile tu ich jest, chyba ze sto!...

– Ze sto?... – zaśmiał się Król Lednika. – Zdradzę wam, że mogę mieć z siedemset–dziewięćset! A są one bardzo ostre i skierowane do środka. Jak ktoś już wpadnie w moją paszczę, to nie będzie miał szans, żeby uciec. Powiem wam jeszcze, że nawet niektórzy wędkarze przekonali się, jak ostre są te szczupakowe zęby. Nic dziwnego, że mówi się o nas, że jesteśmy „wodnymi wilkami”.

Po tym wystąpieniu ryby z Rady Lednika przeszły strach, a trzeba też przyznać, że pod względem siły i przebiegłości żaden z członków Rady Lednika nie mógł mu dorównać. Ani węgorz, ani lin czy leszcz, o mniejszych rybach typu – karaś, płoć, ukleja, wzdręga czy amur – już nie mówiąc.



PIERWSZE RZĄDY KRÓLA JULIANA

Julian IV Wspaniały Król Lednika wydał swoje pierwsze zarządzenie.

– Wszyscy mają mnie słuchać! Jeżeli znajdą się w moim pobliżu, niech się kłaniają i machają płetwami! Należy mi się powszechny szacunek. Ja tu o wszystkim decyduję, ja stanowią lokalne prawo. Ustanawiam kary i nagrody. Sąd w Ledniku to ja! Ze swych przywilejów będzie znać tylko swoje obowiązki. Dodatkowo, co drugi dzień każda ryba – czy duża, czy mała – ma mi coś przynosić w prezencie. Mogą to być małe rybki, sitowie, narybek, żabki, owady i ptaszki wodne, a i małym szczurkiem wodnym też nie pogardzę. Przecież jestem waszym królem, któremu należą się hołdy i daniny! A poza tym kocham jeść! No, po prostu uwielbiam to zajęcie!

Julian IV Wspaniały Król Lednika usłyszał gdzieś o rekordowym na skalę kraju szczupaku, który złowiony w Polsce mierzył 130 centymetrów i ważył prawie 21 kilogramów. – Ja będę dłuższy i cięższy – powtarzał. Nawiązał też cichą współpracę z panem Piotrem – dyrektorem kąpieliska Lednik, który informował go o zbliżających się kolejnych zawodach wędkarskich.



Wychodził wtedy na pomost i kilkakrotnie stukał kijem o deski. To był znak, że jutro (jedno uderzenie), pojutrze (dwa stuknięcia) czy za trzy dni (trzy uderzenia) nad Lednik przyjedzie spora grupa wędkarzy z koła wędkarskiego „Karaś” z Miastka. Trzeba więc się bać i przygotować na ich najazd. Po tym ostrzeżeniu Julian natychmiast zwoływał Radę Lednika i ogłaszał złą dla ryb nowinę.

– Jutro, pojutrze lub za trzy dni niech nikt z was się nie zbliża ani do pomostów, ani w ogóle do brzegów jeziora. Przestrzeżcie też mniejsze ryby, żeby nie dały się nabierać na przynęty na haczykach. Żadna tam kukurydza czy glistka. Nie ruszać ich, bo będzie po was. Połkniecie taką przynętę i wylądujecie potem na patelni u wędkarza w domu.

Rybia społeczność chwaliła swego Króla Juliana za to, że dbał o nich, miał układy z człowiekiem i przez to ratował im życie. Generalnie ryby bardzo bały się wędkarzy, chociaż czasami ich chwaliły, kiedy ludzie z „Karasia” co roku zarybiali jezioro, przywożąc z innych akwenów narybek szczupaka, karpia, płoci i wielu innych ryb. Wtedy liczba mieszkańców Lednika znacznie rosła, a Julian IV Wspaniały miał więcej poddanych gotowych oddać życie za swego Króla.

KŁUSOWNIKOM POWIEDZIELI: - NIE!

Któregoś dnia, a właściwie nocy, nad jeziorem pojawiło się dwóch kłusowników. Napompowali ponton, wypłynęli nim na jezioro i zarzucili duże sieci. Liczyli na to, że szybko złowią niezłe rybne okazy. Ale wtedy zadziałała powołana przez Juliana IV Straż Rybacka złożona głównie ze szczupaków i linów. Strażnicy, widząc, że część ryb już wpadła do starych

słabych sieci, poprzecinali je swymi zębami.

Ryby wypłynęły i skryły się

w odmętach Lednika. Po chwili

przyjechała ludzka Straż Ry-

backa. Panowie szybko zgar-

nęli kłusowników, zabierając

im sieci, latarki i oczywiście

ponton. Wszystko razem z nimi

zapakowali do auta i zawieźli na

policję. Julian IV Wspaniały Król Lednika

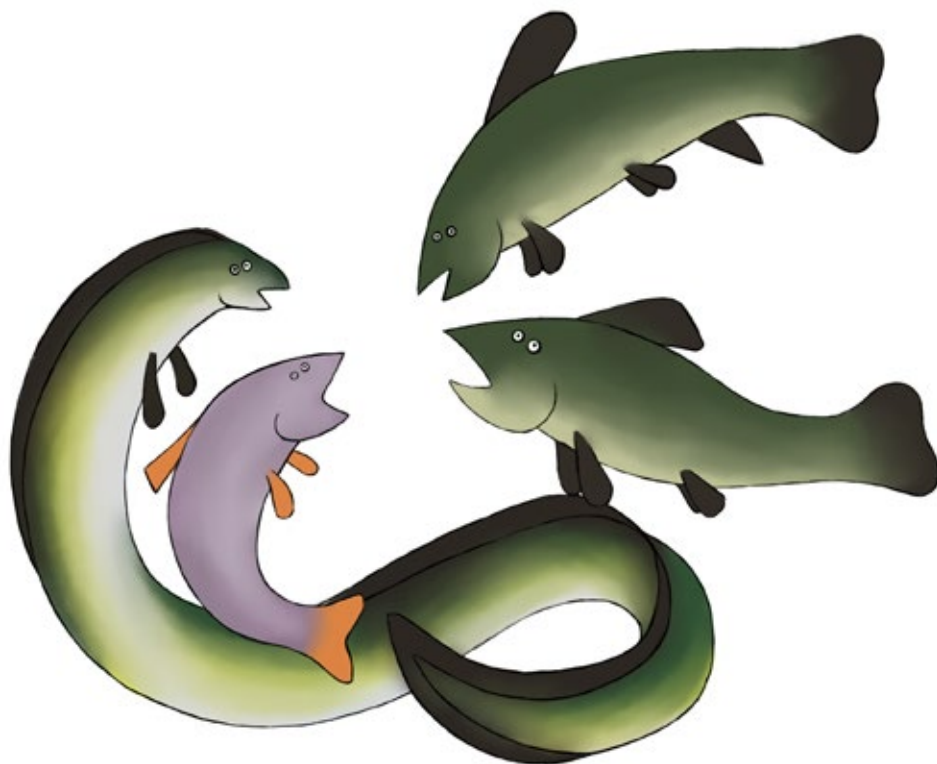
mógł wraz z Radą świętować zwycięstwo nad niedobrymi ludźmi.



ŁUDZIE ŚPIELAJĄ. UCIEKAMY!

Latem nad Lednikiem odbyło się kilka dużych imprez. Na plaży ustawiono scenę, włączono aparaturę, dyrektor Lednika przemówił i zaprosił wszystkich do zabawy. Rozległa się muzyka. Usłyszały to ryby. Szybko podpłynęły do brzegu. Wychyliły swe pyszczki, by posłuchać piosenek w wykonaniu pewnej śpiewającej pary. Ale już po kilku sekundach słuchania miały dosyć. Pokiwały głowami, dały sobie wzajemnie jakieś tajne, rybnie znaki, zrobiły w tył zwrot i całą grupą odpłynęły. Uznały, że im dalej od tego koncertu, tym lepiej. Na czele z Królem Lednika popłynęły na drugi kraniec jeziora. Tam chciały przeczekać cały ten ludzki festyn. Niestety, nie wiedziały, że niektórzy wędkarze tylko na to czekali. Podobno to była zorganizowana akcja. Panowie dogadali się z „artystami”, by ci tak fałszowali, że wszystkie ryby uciekną aż na koniec Lednika. Nie wiadomo, czy prawda to, czy fałsz. W każdym razie wędkarze mieli wszystkie ryby z jeziora jak na przysłowiowej patelni. Zarzucili wędki i liczyli na to, że się rybki na to złapią. Ale nie wiedzieli, że ryby z Lednika swój rozumek mają.

Były przecież po radzie z Królem Lednika, który wyraźnie je przestrzegł przed połykaniem przynęt założonych na haczyk. Wędkarze więc nie mieli tu za dużo do roboty. Złapali kilkanaście płotek, które ze względu na to, że były zbyt małe, musieli wrzucić z powrotem do wody. Wrócili z niesmakiem na koncert na plaży.



ŚLUB SZCZUPAKA JULIANA Z KUNEGUNDĄ SZCZUPACZYŃSKĄ, A POTEM JEJ KORONACJA

Ryby z Lednika szanowały swojego króla, chociaż w Radzie Lednika pojawili się jego oponenci – dwa liny, jeden węgorz i płotka. To oni namówili jeszcze kilka ryb do działalności przeciwko Królowi. Razem mieli osiem głosów w piętnastoosobowej Radzie. Na kolejnym spotkaniu planowali zgłosić wniosek o odwołanie Juliana. Ten nie w ciemie bity, postanowił działać. Na dzień przed obradami Rady zaprosił wszystkich, nawet swych przeciwników, na spotkanie w swojej kryjówce na dnie jeziora. Stoły były suto zastawione różnymi wiktuałami, a napojów też nie brakowało.

– Jedźcie i pijcie. To wszystko dla was. Nie żałuję nikomu. Zaraz włączymy muzykę, a potem wystąpią uwielbiane przez wszystkich „Smukłe płotki”. One, poza moją Kunegundą, są najpiękniejsze w całym jeziorze! Będzie też kabareciarz Pan Karp ze swoim super programem krew w żyłach – „Nie wyląduję na patelni u burmistrza Miastka”. Będzie super! Bawcie się! – zachęcał wszystkich do zabawy.



– A z jakiej okazji to przyjęcie, wielce szanowany Królu Julianie? – zapytała niezwykle ciekawska ukleja.

– Ano, dzisiaj mija właśnie dwanaście miesięcy od czasu, kiedy zająłem królewski tron. Stąd ta feta. A poza tym szykuję wam dwie niespodzianki, o jakich nikt by nie pomyślał.

– A jakie, a jakie? – zakrzyknęły chórem płotki.

– Pierwsza, to koronacja mojej ukochanej pani Szczupaczyńskiej. Od dzisiaj będzie Królową Lednika. Najpierw jednak weźmiemy ślub, a wy wszyscy będziecie naszymi świadkami.

Zawołano Mistrza Ceremonii. Król Julian i przyszła królowa Kunegunda musieli powtarzać słowa:

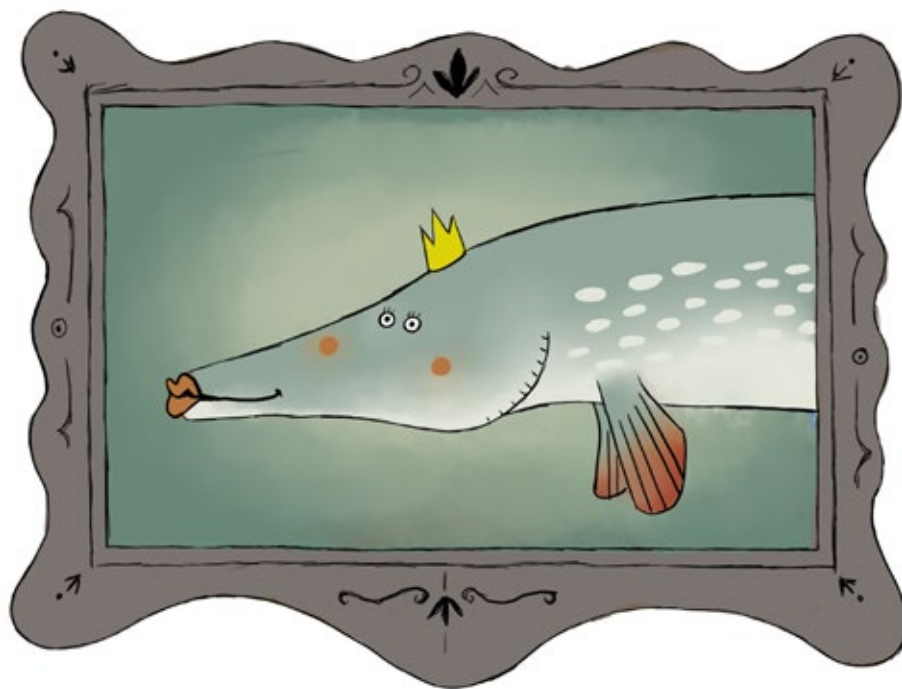
– Czy ty, Kunegundo Szczupaczyńska, jesteś świadoma praw i obowiązków wynikających z założenia rodziny i uroczyście oświadczasz, że wstępujesz w związek małżeński z panem Julianem Szczupakiem i przyrzekasz, że go nie opuścisz aż do wyschnięcia jeziora Lednik?

– Tak, oczywiście, przyrzekam.

Król Lednika wysłuchał tej samej formułki, złożył przyrzeczenie i na końcu dodał jeszcze, że z panny młodej uczyni Królową Lednika.

Młodzi podali sobie pletwy i założyli na nie obrączki z sitowia. Potem zbliżyli się do siebie pyszczkami, pocałowali się, co wzbudziło wśród gości

ślubno-weselnych duży entuzjazm. Zaczęli machać płetwami i cmokać pyszczkami. Potem barwny korowód, złożony głównie z kolorowych rybek, a więc krasnopiórek i płotek, ruszył przed i za młodymi w kierunku sali balowej. Tam odbyła się koronacja królowej. Julian IV Wspaniały założył jej na głowę koronę z sitowia. Wszyscy usłyszeli fanfary w wykonaniu przybocznych trębaczy króla. Król i Królowa znowu się pocałowali, a tłum ryb głośno wiwatował, krzycząc: – niech żyją, niech żyją! Po tej oficjalnej uroczystej ceremonii, przystąpiono do drugiej części imprezy, jakiej podwodny Lednik jeszcze nigdy nie widział.



PRZECIWNICY KRÓLA JULIANA WPŁYWAJĄ DO WORA

Proszę, siadajcie, korzystajcie z jadła i picia, a potem pójdziemy w tany – zapowiedział Król Szczupak. Najpierw jednak poprosił swoich przeciwników, czyli dwa liny, węgorza i płotkę, by przepłynęli do jego gabinetu w małej zatoczce. Wraz z nimi popłynęła tam jego szczupakowa ochrona.

– No cóż, wiem, że mnie bardzo nie lubicie i chcecie mnie strącić z królewskiego tronu, więc musicie odbyć karę. Wpływać mi tu do wora, inaczej od razu zginiecie i już nigdy nie zobaczycie ani swoich rodzin, ani znajomych! – zagroził im.

Jego oponenty, chcąc nie chcąc, wpłynęli do dużego wora, a ochrona Króla Lednika szybko zamknęła go i zatargała w róg zatoki. Nie pomogły prośby ryb podejrzanych o to, że są przeciwne królowi. Dwa liny, węgorz i płotka pozostały w zamknięciu. Za karę musiały jeszcze słuchać śpiewów w wykonaniu pewnej pary „artystów”. Nagranie dostarczył im dyrektor kąpieliska, który nareszcie mógł się go pozbyć.



Król Julian, mimo że miał przecież swoje wesele, szybko zwołał Radę Lednika, w programie której był tylko jeden punkt – usunięcie ze składu Rady jego oponentów. Ryby posłuchały szefa i jednogłośnie przegłosowały projekt uchwały. Na tym obrady Rady zakończono. Julian mógł wrócić do swojej małżonki i swojego dworu. A członkowie Rady wrócić do biesiady. Zresztą robili to po każdej sesji.

– Bawmy się! – krzyknął tak głośno, że starsze ryby, które w tym czasie ucięły sobie drzemkę, natychmiast się przebudziły i także ruszyły do tańca. Śmiechu było co niemiara, różnych smakołyków na stołach też, a i różnych napojów nie brakowało. Tylko czasami ktoś zapytał, gdzie są teraz dwa liny, węgorz i płotka. – Nie interesuj się! – odpowiadała ostro rybce bezpośrednia ochrona Króla.

W czasie wesela był także czas na prezenty. Państwo młodzi dostali spory zapas małych rybek, żabek, sitowia, a Król, o którym mówiono, że bardzo lubi wylegiwać się na dnie jeziora, dostał nawet dużą mięciutką leżankę.

Był i prezent od znajomego Króla Juliana, czyli dyrektora kąpieliska Lednik. Szczupak dostał też kamerkę, dzięki której mógł obserwować bez wynurzenia się z wody, co się na kąpielisku dzieje. A kiedy już nad Lednik mieli zjechać wędkarze na kolejne zawody, na kamerce zapalało się czerwone światło. Dzięki temu Król Julian mógł ostrzec swoich poddanych o zbliżającym się niebezpieczeństwie.

Po północy królowa Kunegunda zrzuciła z głowy wianek, oczywiście koronę królewską zostawiając. Odwróciła się i rzuciła go za siebie. Wianek wpadł w płetwy małej uklejki, co oznaczało, że szybko wyjdzie za mąż.

– Za młoda jesteś! – Pogroziła jej płetwą Pani Ukleja. Zebrani roześmiali się, a panienka, zawstydzona, schowała się w zatoczce.

Nad ranem wszyscy goście odpłynęli do swoich kryjówek. Król wraz z Królową udali się na wypoczynek na kanapce podarowanej im przez gości. Więźniowie musieli jeszcze poczekać na uwolnienie. Dopiero po kilkunastu godzinach mogli opuścić swój areszt.

JULIAN IV WSPANIAŁY SIĘ ZMIENIA

Zbiegiem czasu Król Lednika zaczął się zmieniać – i fizycznie i mentalnie. Jeszcze niedawno jego grzbiet był jasnozielony, później brązowy, a nawet srebrzysty. Teraz kiedy urósł i wydoroślał, jego grzbiet zrobił się ciemnozielony, miał biały brzuch, a boki były nakrapiane żółtymi plamami. Płetwy parzyste stały się czerwone i jasne, a na nieparzystych pojawiły się ciemne poprzeczne paski. Szczupak szybko urósł, utył, stając się ponad dziesięciokilogramową rybą. Osiągnął ponad metr długości. Jak na króla przystało, stał się najbardziej okazałą rybą w jeziorze Lednik.

Mentalnie też się szybko zmienił. Stał się opryskliwy, spoważniał, niesprawiedliwy w osądach, zaborczy, zaczął zadzierać nosa, zapomniał, że miał kiedyś wielu przyjaciół. A teraz jeszcze swoich oponentów zamknął w worku. Często wpadał w agresję, krzycząc na swoich poddanych, atakując i żądając wiecznych ukłonów.

KRÓL JULIAN WPADA W PUŁAPKĘ

Wkrótce jednak miał się przekonać, że jak mówią ludzie – „prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie”. Któregoś ranka wybrał się na brzeg Lednika. Chciał zobaczyć, co się dzieje na kąpielisku. Wychylił pyszczek, ale na plaży nikogo nie było. Podpłynął bliżej. Po chwili znalazł się pod pomostem. Tam zauważył małą rybkę, która mu się od razu spodobała. Zaraz chciał ją mieć. – Ta mnie się widzi – powiedział do siebie. Nie wiadomo, czy miał ochotę, żeby ją zjeść, czy tylko się z nią pobawić. W pogoni za nią znalazł się w podwodnej konstrukcji pomostu. Niestety zahaczył się płetwą grzbietową o metal i dalej ani rusz. Nie mógł się ruszyć ani w jedną ani w drugą stronę. To zakleszczenie się bardzo bolało. Nie pomogło szamotanie się to w lewo, to w prawo.

– Ratunku! Moi poddani, pomóżcie! Pomocy! Błagam was! Uratujcie mnie! – krzyczał. Ale nikt go nie słyszał, bo przecież ryby głosu nie mają, albo jeżeli już – to mówią tak cicho, że z pewnej odległości słychać tylko jakiś szmer. Tymczasem uwięzienie pod pomostem wydawało się tragiczne.



Z grzbietu Króla Lednika ciekła krew, ból był straszny. Szczupak się szamotał, nie mogąc się wydostać z żelastwa. Po kilkadziesiąt minutach beznadziejnej walki całkowicie się poddał. – Już po mnie – pomyślał. – Żegnajcie moje królestwo, moje jezioro, moja rodzinę, moi poddani!... Chyba Posejdon, bóg mórz, jezior i rzek mnie pokarał. Pewnie za to, że uwięziłem moich poddanych, że byłem dla nich niedobry. Teraz czeka mnie taka kara. Po prostu kara śmierci...

I tak, popłakując z cicha, już nie próbował się wydostać z matni. Tymczasem mała wzdreńca, która tak mu się spodobała, wracała do swego domu nad zatoczką. Usłyszała płacz. Początkowo chciała uciec, bo pamiętała, że to on ją gonił, a nie wiadomo, jakie miał wobec niej zamiary. W końcu jednak zdecydowała się powiadomić innych. Popłynęła do wioski.

– Mamusiu, tatusiu, tam ta wielka ryba, chyba Król Lednika płacze. Zaplątał się pod pomostem w konstrukcję metalową i tam tkwi. Musimy mu pomóc. Inaczej zginie!...

– Cooo? Mamy się zajmować tym niedobrym dla nas Królem, który jest dla nas coraz gorszy? Jest wstrętny i zły. Często wpada w furję i wtedy trzeba przed nim szybko zmykać, bo można nawet zginąć. I my mamy go teraz ratować? No way! – oburzył się tata małej wzdreńki.

– Ale mówiłeś tatusiu, że ryba rybie musi zawsze pomagać. Nawet takiej dużej, złej dla nas. Popłynijmy tam – proszę.

RYBY Z LEDNIKA RATUJĄ SZCZUPAKA JULIANA

W końcu tata dał się namówić. Wziął ze sobą do pomocy jeszcze dwa liny, węgorza i płotkę, a więc te ryby, które w Radzie Lednika były przeciwne swemu królowi.

– Płynmy szybko. Ja pokażę, gdzie on jest uwięziony. Spróbujemy go uratować – poprosiła mała wzdrenga.

Ekipa ratowników wzięła ze sobą linkę wykonaną z sitowia. Miała się im przydać do wydostania szczupaka z płataniny żelastwa. Kiedy podpłynęli do pomostu, ich król już się nie odzywał. Leżał nieruchomo, a woda dookoła niego przybrała kolor czerwony. To znak, że stracił sporo krwi.

– Szybko, ratujmy go! Musimy go przepchać do przodu. Może się uda. No, raz – dwa, raz – dwa!... – dyrygował ekipą najokazalszy lin.

Niestety szczupak ani się ruszył. Obwiązali więc go linką z sitowia. Zawołali jeszcze kilku pomocników. – Dalej, ciągnijmy! Do przodu!

– O, już trochę się ruszył. Jeszcze raz, mocno! – krzyknęła wzdrenga. – Jeszcze trochę, a zaraz go wyciągniemy z matni...

No i rzeczywiście, tak się stało. Króla Lednika w końcu udało się wyciągnąć z metalowej konstrukcji. Wzdrenga przyłożyła mu do płetwy jakiś liść, po to, żeby ograniczyć krwawienie.

– Królu, dasz radę dopłynąć do swojej kryjówki? – zapytał węgorz.

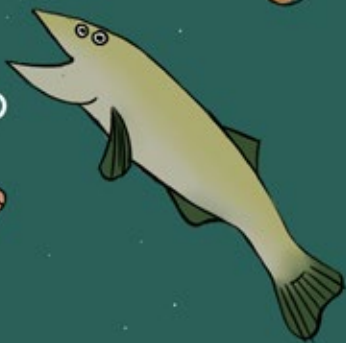
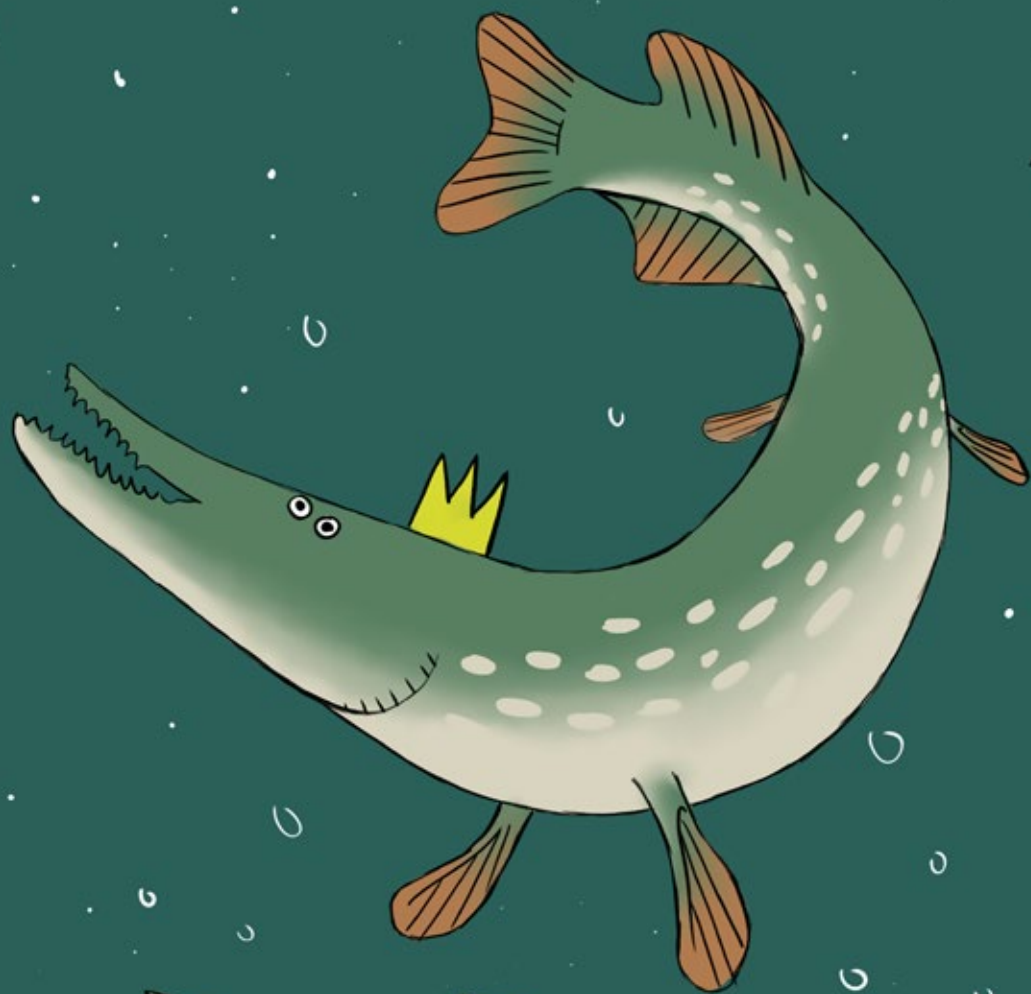
– Spróbuję, ale z waszą pomocą.

Ryby otoczyły swego Króla. Płynąc z nim, delikatnie go popychały, asekurować na wypadek gdyby stracił przytomność. A wzdrenga zmieniała mu liście na grzbiecie. W końcu dopłynęli. Szczupak położył się na dnie jeziora na swojej leżance. A ranę opatrywała mu już żona, Królowa Szczupaczyńska. Kiedy po chwili doszedł do siebie, zwrócił się do swych wybawców.

„PRAWDZIWYCH PRZYJACIÓŁ POZNAJE SIĘ W BIEDZIE”

Kochani, nigdy wam tego nie zapomnę. Uratowaliście mi życie! I to wy, moi dawni więźniowie. A ja byłem dla was taki niedobry. Jak mówią ludzie – „prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie”. Ja w takiej biedzie się znalazłem, a wy mi pomogliście. Dziękuję wam za wszystko, a moim wybawcom, czyli przede wszystkim linom, węgorzowi i płotce, obiecuję, że na następnym posiedzeniu Rady Lednika przywrócę was w jej skład. Przyrzekam też, że jako wasz król od teraz zawsze będę dla was dobry, a rządzić będę Lednikiem sprawiedliwie!

I tak, kochani Czytelnicy, było już zawsze w Ledniku. Wszystkie ryby żyły ze sobą szczęśliwie i w zgodzie. A Król Lednika Szczupak Julian IV Wspaniały zapamiętał na całe życie, że trzeba kochać ryby i mimo, że są jego poddanymi – traktować je z szacunkiem i jak prawdziwych przyjaciół.



Kochani młodzi Czytelnicy!

Oddajemy Wam do rąk trzecią już, po opowiastkach o okonku i sandaczach – książeczkę wydaną na zlecenie Rybackiej Lokalnej Grupy Działania „Pojezierze Bytowskie” – tym razem o szczupaku. Akcja tej historyjki toczy się także w gminie Miastko, w jeziorze Lednik, które jest kąpieliskiem dla mieszkańców Miastka i ich gości, a także miejscem do życia dla wielu ryb. Rządzi nimi szczupak Julian IV Wspaniały, który stopniowo przechodzi od „zabawy w króla” do prawdziwego rządzenia. Król Julian nie dla wszystkich jest dobry, ale kiedy wpada w pułapkę i ratują go jego podwładni, obiecuje rządzić sprawiedliwie i żyć ze wszystkimi w przyjaźni.

Konrad Remelski

WYDANIE PUBLIKACJI WSPARŁY:



Fundusze Europejskie
dla Rybactwa



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Rybacka Lokalna Grupa Działania
„Pojezierze Bytowskie”
77-116 Czarna Dąbrówka, Łupawsko 12



Region



www.wydawnictwo.region.pl



facebook.com/wydawnictwo.region



81-574 Gdynia, Goska 8

ISBN 978-83-8365-150-7





Konrad Remelski, rodem z Koszalina, od czterdziestu lat mieszkaniec ziemi miasteczkiej. Absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku, asystent w WSP, nauczyciel i dyrektor Szkoły Podstawowej w Słosinku, nauczyciel i wychowawca w Powiatowym Młodzieżowym, Domu Kultury w Miastku, dziennikarz „Głosu Pomorza”, współpracownik Radia Koszalin i Radia Weekend,

a ostatnie kilkanaście lat zajmował się promocją gminy Miastko w miasteczkim ratuszu. Będąc emerytem, napisał dziesięć książek: *Miastko okiem terenowego reportera*, *Pieczeń wołowa na spodniach sekretarza*, czyli opowiadki z życia wzięte, *U siebie i u sąsiadów*, *Cecylka i Lucjan*, czyli samorządowy romans, *Cecylka redivivus*, czyli reaktywacja, bajki – *Historyjka o Guziku*, co się bał zastrzyku, *O okonku z Jeziora Dolskiego* oraz *Jak Olek Tolę pokochał*, czyli sandacze z Kościelnego i Wołczycy.



Zofia Grzybowska – pochodzę z Ostrowa Wielkopolskiego. Oficjalnie studiuję na Łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych, do której zaprowadziła mnie towarzysząca mi od dziecka pasja do sztuk plastycznych. Nieoficjalnie pasjonuję się sztuką we wszelkich jej formach i przejawach, tworząc muzykę, teatr oraz odkrywając i zgłębiając nieznane mi jej dziedziny. Stworzenie ilustracji do tej

książki było dla mnie pierwszym tego typu doświadczeniem, choć mam nadzieję, że nie ostatnim.